

A man with large, dark, curved horns is seen from behind, wearing a dark suit and standing in the center of a modern conference room. The room features a long wooden table, several black office chairs, and large windows in the background. The lighting is dramatic, with strong shadows and highlights, creating a moody atmosphere. The text is overlaid on the image.

KAMIL BEDNAREK

SUICIDE

Sp. 200.

Suicide sp. z o.o.
© Kamil Bednarek
© for the Polish edition by Wydawnictwo Hm...

All rights reserved
Wszystkie prawa zastrzeżone
Kopiowanie, reprodukcja lub odczyt jakiegokolwiek
fragmentu tej książki w środkach masowego przekazu
wymaga pisemnej zgody twórców

Redakcja: E.Raj
Korekta: Retusz słowa | retusz.slowa@gmail.com
Projekt okładki: E.Raj
Ilustracje: Sonia Szeloch
Skład: D. B. Foryś | www.dbforys.pl

ISBN: 978-83-67448-24-6

Wydanie pierwsze
Wojkowice 2023
Wydawnictwo Nie powiem
Email: redakcja@niepowiem.com.pl
Telefon: 518833244
Adres: ul. Sobieskiego 225/9, 42-580 Wojkowice

www.niepowiem.com.pl

KAMIL BEDNAREK
SUICIDE
Sp. z o.o.

Czarna komedia w trzech aktach

NIE
POWIEM

OD AUTORA

Drogi Czytelniku, Droga Czytelniczko!

Tekst, który aktualnie trzymasz w dłoniach, jest scenariuszem sztuki teatralnej. Nie odkładaj go jednak! Możliwe, że pojawiła Ci się taka kusząca myśl, ale pozwól mi najpierw opowiedzieć parę słów o tej książce, albowiem ta forma nie została wybrana przypadkowo. Dawno temu, kiedy ten pomysł rodził mi się w głowie, nie sądziłem, że rozwinie się w tę stronę. To miała być zwykła czarna komedia, nieco prześmiewczo ukazująca przyczyny i metody odbierania sobie życia. Natchnęła mnie pewna piosenka, której tytułu już niestety nie pamiętam. Jednak wszystko się wtedy u mnie skomplikowało; sam zachorowałem na depresję. Ochota, by żartować z tematu samobójstw, bezpowrotnie minęła, gdy osobiście doświadczyłem napływu podobnych czarnych myśli. O ile wcześniej moim założeniem było napisanie komedii dla ludzi z wyjątkowo sarkastycznym poczuciem humoru, pozbawionej większego przesłania, tak od momentu, gdy sam musiałem zmierzyć się z myślami samobójczymi, niechęcią do życia, apatią i brakiem

energii, by choć podnieść się z łóżka, postanowiłem, że ten tekst powinien być czymś więcej. Dlatego przepisywałem i przerabiałem go od początku, aż uzyskałem efekt, który w pełni mnie zadowolił. Tak powstała ta sztuka.

Dopiero teraz mogę zaprosić Cię do kręgu piekła zajmowanego przez samobójców. Nie jest to jednak typowa średniowieczna wizja, wypełniona płomieniami i krzykiem torturowanych, ale biurowiec korporacji zatrudniającej nieprzebrane rzesze pracowników i świadczącej usługi setkom tysięcy klientów. Korporacji, która ma nietypową politykę, osobliwe procedury (niezbyt mądre, jak to zazwyczaj bywa), a nawet swój specyficzny dialekt. Zabiorę Cię na szkolenie dla nowych pracowników, czyli tak zwany onboarding. W jego trakcie dowiesz się, jak ta firma funkcjonuje, skąd w ogóle wziął się pomysł na przekształcenie piekła w korporację i jakie są plusy zatrudnienia w takiej organizacji (bo oczywiście minusów nie ma). Poznasz też jej klientów, których historii wysłuchasz, czasem śmiesznych, a czasem tragicznych. Dowiesz się, jak o nich zadbać i jak korzystać z instrukcji, procedur, kontrolek i raportów dobrodusznie przygotowanych przez korporację, powiedzmy, że... ułatwiających pracę piekielnych urzędników. Będziesz mieć także okazję obserwować w akcji jednego z najlepszych specjalistów tam zatrudnionych.

A to wszystko zakończy się w sposób, w jaki żaden dzień roboczy w zwykłej korporacji zakończyć się nie może. Pamiętaj, proszę, że to scenariusz pisany z przeznaczeniem dla realizacji teatralnych, zatem na niektóre sceny warto spojrzeć z przymrużeniem oka. Mam jednak nadzieję, że nie zaśniesz na tym szkoleniu, tak jak to często bywa w prawdziwych korporacjach (a znam to z autopsji). Liczę, że lektura tej sztuki skłoni Cię do refleksji nad jej przesłaniem, a odrobina czarnego humoru pozwoli dobrze się przy tym bawić.



OBSADA

Przewijające się przez wszystkie akty:

Ponury Żniwiarz – manager odpowiedzialny za szkolenia w korporacji

Diablątka – sztuk cztery, dwa przerzucają slajdy, a dwa siedzą na widowni

Darek – diabeł próbujący podebrać kierownicze stanowisko Żniwiarzowi

Akt I

Ponury Żniwiarz – prowadzący prezentację

Dominik – stażysta z parciem na sukces w korporacji

Darek – dwulicowy lizus

Adolf – asystent do prowadzenia szkolenia z zasad BHP

Magda – załamana panna młoda

Wiola – licealistka, której losy potoczyły się tragicznie

Beata – nieszczęśliwa rozwódka

Piotr – nieśmiały informatyk

Waldek – rozgoryczony mąż

Akt II

Dominik – stażysta z ogromnym parciem na sukces

Ponury Żniwiarz – prowadzący prezentację

Darek – coraz mniej dwulicowy lizus

Marek – wieloletni pracownik zmuszony do udziału
w szkoleniu

Romek i Julka – para przykładowych klientów wykorzystana
w prezentacji

Akt III

Maciej – naukowiec, którego pracy nikt nie doceniał

Kendra – zapomniana gwiazda muzyki

Janusz – niespełniony pisarz

Albert – prezes nieradzący sobie ze stresem

Robert – nacjonalista

Darek – już nie lizus, ale być może dalej dwulicowy

Dominik – stażysta z jeszcze większym parciem na sukces
w korporacji

AKT I

Przed sceną stoi długi stół konferencyjny zastawiony plastikowymi talerzykami, kubeczkami i butelkami z wodą. Wokół niego stoją krzesła, które już z daleka wyglądają na strasznie niewygodne. Na scenie, po lewej stronie, stoi kremowe, tanie biurko z sieciówki, a po prawej kiczowata sztuczna palma w doniczce. Na tylnej ścianie rozwinęto sporych rozmiarów biały ekran projekcyjny.

SCENA I

Na scenę wchodzi niesamowicie blady, smutny i zmęczony życiem facet z całkowicie czarnymi gałkami ocznymi, pod którymi widać sine, podpuchnięte worki. Ubrany jest w elegancki, choć nieco znoszony i przyprószone kurzem garnitur, niesie czarną teczkę pod pachą. Powłóczy nogami, widać, że wolałby być gdzieś indziej. Na chwilę siada za biurkiem. Ociągając się, rozkłada papiery, wyciąga z kieszeni pilota i przygląda mu się beznamiętnym wzrokiem przez dłuższy moment. Podchodzi na środek sceny i w mgnieniu oka jego zachowanie się zmienia. Zwraca się do kursantów z szerokim, pełnym entuzjazmu uśmiechem. Rozpoczyna monolog z przesadną werwą.

Ponury Żniwiarz

Witam was wszystkich bardzo serdecznie na szkoleniu dla nowych pracowników firmy Suicide. Nazywam się Ponury Żniwiarz i jestem managerem projektu, do którego mieliście niebywałe szczęście trafić. Nie musicie się jednak zwracać do mnie tytułem managera, nie przejmujemy się formalnościami, wystarczy Żet. Będę miał dziś wielką

przyjemność wdrożyć was w zasady panujące w naszej firmie. Szybko przelecimy przez BHP, którego i tak nikt nie stosuje, pogadamy chwilę o niesamowitych benefitach dla pracowników i, żeby nie trzymać was tutaj przez wieczność, przejdziemy do najważniejszego, czyli prezentacji szkoleniowej. Jakies pytania na początek? Toaleta? Kawa?

Z czarującym uśmiechem rozgląda się po widowni.

Nie widzę.

*Odpowiada tak samo bez względu na to,
jak zareaguje widownia.*

Skoro tak, to zaczynamy, nie ma co się ociągać. Najważniejsza kwestia! W żadnym wypadku się nie stresujcie. W naszej firmie warunki pracy są wyjątkowo przyjazne, rzekłbym nawet, że atmosfera tutaj wypada zdecydowanie lepiej niż u konkurencji. W dodatku mamy taką zasadę, że to klienci, a nie pracownicy, powinni drżeć ze strachu. Jednak oczywiście rozumiem, że jesteście spięci, skoro to pierwszy dzień w pracy. Ja prowadzę te szkolenia już jakiś czas, a nadal odczuwam pewną treść.

*Podchodzi do biurka i zagląda w papiery,
wodząc po kartkach palcem, potem wraca na środek.*

Zobligowany jestem zacząć od wprowadzenia was w historię i profil działalności naszej firmy oraz przedstawić Radę Dyrektorów. Słuchajcie uważnie, bo na teście po szkoleniu zawsze pojawiają się jakieś pytania z tego tematu. Jak pewnie wiecie, spółka Suicide...

Przerywa nagle, słysząc jakiś szelest pod sceną. Podchodzi do krawędzi i patrzy, jak po podłodze pełźnie mężczyzna w garniturze. Ma ze sobą teczkę papierów i próbuje jak najciszej zająć miejsce przy stole konferencyjnym, ale krzesło się przewraca, wytrącając mu z rąk dokumenty.

Kim jesteś i dlaczego nam przeszkadzasz?

Dominik

Kuli się w sobie, nie patrzy nawet na Żeta, stara się poskładać dokumenty w pośpieszny, ale bezładny sposób. Krzesło przewraca się jeszcze raz, kiedy próbuje je odstawić.

Ja... Ja bardzo przepraszam, chciałem jak najciszej, ale, ale... Straszna ze mnie niezdara, ja... to znaczy, Dominik się nazywam...

Ponury Żniwiarz

Starając się ukryć zażenowanie.

Mam na imię...

Dominik

Tak, tak... przepraszam. Jestem stażystą, dopiero co się tutaj dostałem i chciałbym, to znaczy, polecono mi to szkolenie, a ja chciałbym uczyć się od najlepszego, to znaczy od pana, i dlatego pozwoliłem sobie...

Ponury Żniwiarz

Wzdycha ciężko.

Dobrze, siadaj i słuchaj, tylko już nie przeszkadzaj.

Spogląda cierpliwie, czekając, aż stażysta podniesie krzesło, uporządkuje swoje dokumenty i usiądzie w spokoju. Kiedy po kilku nieudolnych próbach ten moment wreszcie następuje, na jego twarzy wykwita ponownie szeroki, ciepły uśmiech. Wraca do swojego wystąpienia.

Na czym to ja... A, no tak. Jak pewnie wiecie, spółka Suicide jest częścią firmy Piekło. O wielowiekowej tradycji naszej spółki matki nie będę tutaj opowiadał, bo szkoda czasu. Doczytacie to sobie w folderach, które dostaniecie na koniec dzisiejszego spotkania. W każdym razie najważniejsi ludzie niedawno uznali, że zaistniała potrzeba reorganizacji i zlikwidowali te przestarzałe,

nierentowne kręgi piekła, a w ich miejsce powołali mniejsze spółki córki, w tym nas. I nie słuchajcie plotek, że to ze względu na problemy z podatkami. Nic z tych rzeczy! Po prostu nastąpiło dostosowanie profilu działalności do nowych czasów. Nic więcej. Nim przejdę do sedna sprawy, to z nieskrywaną radością muszę powiedzieć, że spółka Suicide z miejsca stała się liderem rynku wiecznych tortur, i teraz to właśnie wy także możecie zostać jej częścią. I zostanieie, bo nie macie wyjścia, albo jako pracownicy, albo jako klienci.

Jego twarz zmienia wyraz, pojawia się na niej uśmiech szaleńca, z ciepłej i przyjaznej staje się złowroga, ale po chwili znów się rozpogadza.

Zastanawiacie się pewnie, jak to się stało, że możecie zostać pracownikami piekła, jeśli żyjąc na ziemi, byliście zwykłymi ludźmi. Nasłuchaliście się opowieści księży, że piekło, tfu, to takie straszne miejsce, w którym diabły torturują grzeszników przez wieczność. Tak było kiedyś, owszem! Teraz, kiedy nasza firma przeszła reorganizację, sprawa wygląda zupełnie inaczej. Dzięki naszemu innowacyjnemu way of working, przepraszam, systemowi pracy, podnieśliśmy wydajność o trzynastie koma cztery procent w skali pierwszego roku. W kolejnych spodziewamy się dalszych wzrostów, jako że nasz Development Team, przepraszam, to jest Dział Rozwoju... cały czas pracuje nad automatyzacją i innymi ulepszeniami

procesów esencjonalnych dla działania naszej firmy. Na pewno jesteście ciekawi, na czym ta innowacja polega? Już wam wyjaśniam i to także zapamiętajcie, bo to jedna z najważniejszych zasad tutaj panujących. Co prawda grzesznicy dalej są torturowani przez wieczność, ale mają serwowane wybitnie ekskluzywne katusze w miejscu dostosowanym do ich unikalnych potrzeb, a zajmują się nimi nie tylko diabły, ale też przedstawiciele ich świata, doskonale wyszkoleni, pełni energii i zapału do pracy.

Rozgląda się wnikliwie po sali, a jego wzrok pada na Dominika, który coś wściekle notuje na swoich kartkach.

Mogę wiedzieć, co robisz?

Tamten nie orientuje się, że pytanie jest do niego, i także je notuje.

Dominiku, mogę wiedzieć, co robisz?

Dominik

Podrywa głowę niczym wyrwany z jakiegoś transu. Rozgląda się niepewnie i masuje obolałe ramię. Odpowiada niepewnym, drżącym głosem.

Notatki?

Ponury Żniwiarz

A po co?

Dominik

Żeby nie zapomnieć...

Ponury Żniwiarz

Żeby nie zapomnieć! Cóż za oddanie!

Klaszcze w dłonie.

Doceniam, ale nie ma takiej potrzeby. To wszystko, o czym tutaj opowiadam, znajdziecie w folderach i guidebooku. Teraz tylko aktywnie słuchajcie. Wracając do tematu... Kiedy rozglądałem się przed chwilą po sali, nie zauważyłem nikogo z managementu, więc powiem wam w sekrecie, że szukamy pracowników wśród ludzi, bo diabły powołały sobie związki zawodowe. Sądziły się o pracę w warunkach szkodliwych i wygrały, dlatego przechodzą na emerytury zbyt wcześnie i nie ma kto pracować na ich utrzymanie. Wiecie, niski przyrost naturalny, coraz mniej wierzących, wysoki socjal... Ale jakby kto pytał, to nie wiecie tego ode mnie.

Wbija wzrok w Dominika.

Skupiając się jednak na systemie pracy; przez kilka lat prowadziliśmy badania rynku, z których jasno wynikało, że nie każdy grzesznik jest usatysfakcjonowany z gotowania się w smole i dźgania widłami. Ludzie mieli pretensje, że dostają takie same kary jak ich sąsiedzi. Development Team wszystko przemyślał, przeliczył i wdrożył specjalne rozwiązania indywidualizujące kary. To nie tylko pozwoliło podbić rynek na nowo, ale także otworzyło naszą firmę na zewnętrzny nabór pracowników. W tradycyjnym modelu, który notabene cały czas funkcjonuje w niektórych spółkach, choćby w takiej jak Kler Spółka Niejawna, zatrudniać można było tylko diabły. Oczywiście są oni świetnymi pracownikami i naprawdę się do tego przykładają, ale generują też dużo wyższe koszty niż wy. Tego też chyba nie powinienem mówić...

Drepcze w stronę biurka i raz jeszcze zagląda w papiery.

No tak, nie powinienem. Ale do rzeczy, bo czas ucieka, wieczność czeka. Znacie już jedną zasadę, wiecie, na czym polega dostosowanie produktu do potrzeb klienta. Pora zatem przedstawić kolejną, niesamowicie ważną kwestię. Musicie zapamiętać, że to nie jest zwykła firma. My jesteśmy tutaj jak rodzina! Dlatego apeluję do was już teraz, żeby traktować współpracowników jak jej członków. Zastrzegam, że mowa tu o jej normalnej, tradycyjnej wersji, a nie jakiejś patologii! Jeśli pojawiają

się konflikty, to rozwiązujemy je od razu, a jeśli to się nie uda, to zwracacie się o pomoc do działu HR. Proszę także o to, żebyście unikali flirtów, przygodnego seksu i innych bliższych relacji, zwłaszcza z przełożonymi, a już szczególnie bez zgody waszego line managera, czyli mojej. Była kiedyś taka sytuacja, że pewien nowo zatrudniony bardzo szybko awansował. Jednego dnia widziałem go, jak pluł kawałkami papieru przez słomkę w oczy klienta, a drugiego już prowadził daily team meeting jako team leader. Okazało się, że miał wyjątkowy talent do... języków.

Odchrząkuje, powstrzymując śmiech.

W każdym razie mój zastępca chodził dziwnie rozanielony. Musiałem wyrzucić obydwu i teraz gdzieś tam sobie krążą w wiecznej pustce. Lepiej uważajcie, a jak coś gdzieś ktoś kogoś w coś, to przyjdźcie i powiedzcie. Jak do starszego brata! Porozmawiamy, wypełnimy odpowiednie dokumenty i nikomu włos z głowy nie spadnie.

Co to ja miałem wam jeszcze powiedzieć...

Diabełek

Krzyczy z widowni.

Benefity!

Ponury Żniwiarz

A tak! Właśnie! Dziękuję bardzo za przypomnienie. BHP! Kiedyś było tak, że szczegółowe szkolenie przeprowadzali team leaderzy, ale nie wychodziło to najlepiej. Wiecie, jak jest. Dla odpornego na ogień zakaz dotykania kotła nie jest tak ważny jak dla was. Często pomijali kwestie, które uważali za mniej ważne dla siebie, a nie po to ktoś przygotował całą prezentację składającą się z setek slajdów, żeby teraz z tego nie korzystać. Rozsiądźcie się zatem wygodnie i zanurzcie wraz ze mną w świat niebezpieczeństw, które czyhają na was na każdym rogu.

*Po chwili oczekiwania na reakcję obecnych kontynuuje
nieco zawiedziony.*

To był żart. Chciałem trochę rozluźnić atmosferę, ale wiadać, że jesteście jeszcze sztywni. Spokojnie, rigor mortis ustępuje po kilku dniach.

Spogląda z nadzieją na widownię, ale nadal nie słysząc spodziewanych salw śmiechu, wraca do tematu.

Żebyście lepiej wszystko zrozumieli, to zaproszę tutaj do nas jednego z doświadczonych klientów. Nie będę tłumaczył, dlaczego korzystamy z klienta jako manekina, ale kiedy tylko go zobaczycie, to co bystrzejsi z was sami na to wpadną. Adolf!

Na scenę wchodzi niski facet w wytartym mundurze. Czarne włosy ma zaczesane na bok, a kwadratowy wąsik pod nosem wygląda jak przyklejony. Utyka delikatnie, a w jego spojrzeniu widać jakiś szalony błysk. Żniwiarz spogląda na niego z rozbawieniem i zaciera dłonie.

Adolf jest tutaj już jakiś czas, ale nie przejmujcie się nim. Skupcie się na zagrożeniach, bo z tego będziecie mieć osobny test. Ten, kto go nie zaliczy, zmieni się z pracownika w klienta szybciej, niż zdąży wypowiedzieć słowo „nadgodziny”. Pierwszym i najbardziej powszechnym zagrożeniem w budynku firmy jest ogień piekielny. To oczywiście dosyć jasna sprawa i nawet instynktownie powinniście go unikać, ale zaprezentujemy, jak zachowa się wasze ciało, jeśli jednak coś was podkusi...

Żniwiarz sięga po pilota i naciska jeden z przycisków. Po chwili dwa diabełki ubrane w niechlujnie pozapinane garnitury wypychają na scenę paletę z kotłem, spod którego bucha ogień. Adolf się ociąga, ale jeden z diabełków popycha go w stronę żaru.

Kiedy tylko płomienie dotykają jego ciała, zaczyna się drzeć wniebogłose, biegać po scenie i dmuchać na dłonie w wyjątkowo przerysowany sposób, zupełnie jak na starych kreskówkach. Prowadzący prezentację patrzy na zgromadzonych z uśmiechem triumfu.

Wasz Power Point potrafi takie rzeczy? Nie sądzę...

Ponownie naciska przycisk i diabełki zabierają kociot.

Dotknięcie piekielnego ognia jest nieprzyjemne i pociąga za sobą wiele nieprzyjemnych konsekwencji. Mając poparzone dłonie, raczej nie będziecie mogli pracować. Nie pracując, nie wyrobicie normy, a nie wyrabiając normy, będziecie mieć niższą ocenę w evaluation, a przez to nie dostaniecie premii. Dodatkowo skóra wkrótce odpadnie wam od kości, i to nie tylko w miejscu jej zetknięcia się z ogniem, ale też w okolicach rany. Piekielny ogień to nie żarty! Nasz HR team prowadzi statystyki wypadków, nie do ubezpieczenia, ale tak z ciekawości, i w tych statystykach jest to najczęstszy wypadek, a drugie miejsce zajmuje spotkanie z pewnymi istotami, które także tutaj pracują. Są to pracownicy wyższego szczebla, więc nie musicie się nimi przejmować. Nie będziecie mieć z nimi kontaktu, a wszelkie sprawy załatwicie przeze mnie. Taka jest ścieżka eskalacyjna i nie ma potrzeby tego zmieniać. Ważne jest natomiast, że możecie ich spotkać na open spacie albo w ciągach komunikacyjnych między stanowiskami tortur. Oczywiście nie wszystkie z nich są groźne, ale zanim rozpoznacie poziom zagrożenia, może być za późno, więc osobiście proponuję po prostu nie ryzykować i omijać ich szerokim łukiem.

Przesłania usta i szepcze w stronę widowni.

Z niektórymi to nawet ja nie rozmawiam twarzą w twarz,
tylko komunikuję się mailowo.

Już normalnym głosem.

A oto kilka przykładów.

Naciska przycisk, a diabełki wypychają na scenę bezkształtną masę z wystającymi z niej mackami. Ta od razu zaczyna nimi uderzać Adolfa, który wiję się i krzyczy.

To jest Grulp. Nie jest taki groźny, ale jego macki posiadają toksynę, na którą ktoś może być uczulony, tak jak na przykład nasz drogi Adolf.

Śmiejąc się, wciska guzik. Grulp wyjeżdża, a jego miejsce zastępuje wysoka, posępna, zakapturzona postać ubrana na czarno. Gdy tylko widzi Adolfa, od razu przyciąga go do siebie, nachyla się nad nim, jakby chciała go pocałować.

Poznajcie następnego przedstawiciela naszej inkluzywnej społeczności. Jeśli wiedliście smutne życie, to nie musicie się obawiać tych stworzeń. Zawsze zapominam nazwy... Dementorzy? A może Domatorzy? Jakoś tak. One żywią się wyłącznie dobrymi wspomnieniami. Niestety wujek Adolf czasami bawił się i śmiał, więc...

Przez krzyki trudno go usłyszeć, ale widać, że ma uciechę, gdy ociera łzę wywołaną przez śmiech. Wciska przycisk i diabełki zabierają Domatora. Adolf pada na podłogę ledwo żywy.

Mógłbym tak do rana... Niestety nie mamy tyle czasu. Idąc ciągiem komunikacyjnym, zauważycie pomieszczenia oznaczone napisem „Portal”. Nie wolno do nich wchodzić pod żadnym pozorem.

Diabełek

Głośno.

Dlaczego?!

Ponury Żniwiarz

Ponieważ są tam portale, którymi można się dostać w różne miejsca i czasy, ale wrócić uda się tylko osobom znającym hasło, a wy go nie poznacie, więc jeśli przez któryś przejdziecie, to utkniecie zawieszeni między światami na wieczność. To oczywiście sprawi, że nie będziecie mogli odbić batcha, wychodząc ze strefy tortur. To natomiast z kolei sprawi, że zainteresuje się tym HR, a jeśli oni uznają, że łamiecie regulamin naszej firmy, to... No chyba wolałbym się spotkać z Domatorem. Nie będziemy prezentować na Adolfie, jak działają portale, bo wiecie... Trafi nie tam, gdzie powinien, ktoś go zobaczy

i potem mnożą się plotki, że wcale nie zginął, tylko uciekł do Argentyny i nadal tam żyje, planując zemstę.
Lepiej tego uniknąć.

*Wciska przycisk, dynamicznie strzelając pilotem przez ramię, a jeden z diabełków wypędza Adolfa ze sceny, tłukąc go pałką.
Żniwiarz puszcza oczko do publiczności i kontynuuje.*

Jeśli chodzi o pozostałe zagrożenia, to cóż... Znajdujecie się w piekle, więc może zdarzyć się erupcja lawy obok waszego stanowiska, może też powstać osuwisko skalne. Okazjonalnie niektórych pracowników coś pożera prosto z miejsca pracy... Co tam jeszcze? A, istnieje też ryzyko, że podpadniecie team leaderowi. Chyba wspominałem, że to są doświadczeni pracownicy i dysponują mocami, o których śmiertelnik może tylko pomarzyć, nawet sprzedając duszę, więc lepiej grzecznie wyrabiać normy, realizować cele, i to tak szybko, jak się tylko da. Jeśli będziecie mieć z nimi jakieś problemy, to zapraszam do siebie, oczywiście, jeśli zdążycie.

Dziarsko wskakuje za biurko i zagląda w papiery.

Widzę po waszych minach, że to BHP wystraszyło was nie na żarty. Nie ma się czym przejmować. To tylko teoria, którą każdy musi znać. Ile my tutaj mamy wypadków? Niewiele, praktycznie w ogóle. Maksymalnie dwa dziennie. Jeśli będziecie mieć szczęście, to nic wam

się nie stanie. Dobra, dosyć już o tym, doczytacie sobie w dokumentach po szkoleniu. Teraz przejdziemy do benefitów. Zawsze wszystkich interesuje wynagrodzenie, a w innych firmach mówią o tym na końcu. My kochamy naszych podwładnych, jak już mówiłem, prawie jak członków rodziny, dlatego nie będę was trzymał w niepewności. Tym bardziej, że jeśli chodzi o wypłatę, to naprawdę nie ma na co narzekać. W ramach bonusu to nie wy jesteście torturowani. W każdym miesiącu najlepsi pracownicy dostają premię...

Diabełek

Głośno, z ekscytacją.

Jaka?!

Ponury Żniwiarz

Kusząca. Nie dostają zwyczajowych dziesięciu batów. Wyrobień normy to dziesięć batów, a jeśli ktoś znajdzie się poniżej, to... cóż, można się pożegnać ze skórą na plecach. Oprócz tego oczywiście wszyscy możecie skorzystać z karty MultiSport. Sala tortu... to znaczy, siłownia jest zlokalizowana na najniższym piętrze. Traficie tam bez problemów. Tuż obok jest basen z siarką, więc jak ktoś ma dobry węch, to znajdzie go nawet z zamkniętymi oczami. Będą też organizowane wyjścia integracyjne

i wycieczki, choćby do Watykanu. Dostaniecie także paczki świąteczne na Dziady. Mieliliśmy też owocowe czwartki, ale okazało się, że owoce źle znoszą temperatury w piekle, więc zamiast tego wprowadziliśmy, jako pierwsza firma na rynku, pracujące niedziele. Czyż to nie lepsze rozwiązanie? Codziennie są także organizowane konkursy, w których możecie wygrać rzeczy pozostałe po klientach. Jeśli znacie kogoś, kto chciałby dołączyć do zespołu, to również istnieje taka opcja. Przecież przyjemniej jest pracować z kimś, kogo się lubi, prawda? Wystarczy, że przyjdziecie do mnie, podacie jego dane, a nasz HR team uprzykrzy mu życie na tyle, że wkrótce się tutaj zjawi. A! Ścieżka awansu również jest bardzo prosta i przejrzysta. Wystarczy, że pracujecie wydajnie, wyrabiając wasze KPI i mając wysokie oceny w evaluation przez wieczność, a automatycznie wejdziecie na stanowisko process leada. Potem kolejna wieczność i już jesteście team leaderem, a potem jeszcze jedna i managerem. Prawda, że brzmi zachęcająco? Nic, tylko się starać. Pamiętajcie, że warto sięgać po marzenia. Stawiajcie sobie ambitne cele i dążcie do ich osiągnięcia. Wstając przed świtem, pracując ponad możliwości, żyjąc ascetycznie, po kilku wiecznościach znajdziecie się na mojej pozycji.

Patrzy w dokumenty, a potem na zegarek.

Dobrze, czas podsumować tę część. Będziecie mieć test z historii, założeń i sposobu pracy w firmie. Będziecie

mieć także test BHP i zostaniecie dopuszczeni do pracy dopiero po jego zaliczeniu. Badań lekarskich, rzecz jasna, nie ma, bo nie żyjecie. Myślę, że powiedziałem już wszystko. Jeśli coś mi się jeszcze przypomni albo nasuną się wam jakieś pytania, to odpowiem w trakcie kolejnego szkolenia. Teraz przejdziemy już do samych przyjemności, czyli szczegółów waszej pracy, ale najpierw chwila przerwy. Widzimy się za kwadrans.

Ponury Żniwiarz smutnieje w mgnieniu oka i wychodzi, noga za nogą, ledwo się wlokąc, zupełnie jakby ktoś odciął mu zasilanie. Kurtyna opada, zapalają się światła. Dominik biegiem pędzi za kurtynę.

